

Panamski „Wyciek”, czyli kampania dezinformacyjna

8 kwietnia 2016

Prawdziwy wyciek danych z firmy prawniczej w Panamie byłby bardzo interesujący. Wielu bogatych ludzi, w tym polityków, ukrywa pieniądze w spółkach fasadowych, oferowanych przez tego typu firmy w Panamie. Ale najnowszy, mocno promowany „wyciek” takich danych do kilku organizacji medialnych, wspierających NATO, i do finansowanej przez rząd USA „organizacji pozarządowej” jest po prostu kiepską próbą oszkalowania wybranych osób, szczególnie nie lubianych przez amerykańskie imperium. Tworzy on również niespotykaną okazję do szantażu poprzez NIE PUBLIKOWANIE pewnych danych w zamian za taką czy inną pożądaną korzyść.

Już jakieś 16 miesięcy temu Ken Silverstein napisał dla magazynu „Vice” o wielkiej firmie Mossak Fonseca w Panamie, zajmującej się podsuwaniem spółek fasadowych (Intercept Pierre’a Omidyara, dla którego pracował wówczas Silverstein, odmówił publikacji jego artykułu). Kilka sporych artykułów na temat zaangażowania Mossak Fonseca w interes prania brudnych pieniędzy napisał Yves Smith. Silverstein powtórzył też dobrze znany fakt, że Rami Makhlouf, bogaty kuzyn syryjskiego prezydenta Baszara Assada, ukrył trochę pieniędzy w fasadowych spółkach Mossak Fonseca.

Wyjaśnia: „Spółki fasadowe, takie jak Drex, do prowadzenia działalności potrzebują zarejestrowanego agenta, czasem prawnika, który wypełni dla nich wymagane dokumenty założycielskie i którego adres na ogół jest adresem siedziby spółki. Proces ten tworzy warstwę izolacyjną pomiędzy fasadą i jej właścicielem, zwłaszcza wtedy, kiedy spółka-atrapa założona jest w raju poufności, gdzie informacja na temat prawa własności jest trzymana za nieprzenikalną ścianą przepisów ustawowych i wykonawczych. W wypadku Makhloufa – i,

jak odkryłem, w wypadku wielu innych nieuczciwych biznesmenów i międzynarodowych gangsterów – organizacją, która pomogła w założeniu jego spółki fasadowej i osłaniała ją przed międzynarodową kontrolą, była firma prawnicza Mossack Fonseca, która w okresie od 4 lipca 2000 r. do końcówki roku 2011 służyła za zarejestrowanego agenta spółce Drex.”

Rok temu ktoś dostarczył tony danych z Mossack Fonseca niemieckiej gazecie „Sueddeutsche Zeitung”. Jeśli chodzi o sympatie polityczne, ten monachijski dziennik jest centroprawicowy i jednoznacznie pronatowski. Współpracuje z „Guardianem”, BBC, „Le Monde”, organizacją Międzynarodowe Konsorcjum Dziennikarzy Śledczych i paroma innymi organizacjami informacyjnymi, znanymi ze swojego wsparcia dla establishmentu.

Według „Sueddeutsche” „wyciek” zawiera dane dotyczące około 214 tysięcy spółek fasadowych oraz 14 tysięcy klientów firmy Mossack Fonseca. Z pewnością kryje się tam mnóstwo brudu. Ilu amerykańskich senatorów ma powiązania z takimi spółkami? Którzy politycy Unii Europejskiej? Co ukrywają w Panamie wielkie banki z Wall Street i fundusze hedgingowe? Och, przepraszam. Sueddeutsche i jej partnerzy nie odpowiedzą na takie pytania.

A oto jak „analizowali” te dane: „Dziennikarze skompilowali listę obejmującą m.in. ważnych polityków, przestępców międzynarodowych i znanych sportowców zawodowych. Przetwarzanie cyfrowe pozwoliło następnie przeszukać dokumenty pod kątem zgromadzonych nazwisk. Lista uwikłanych w ten nowy „skandal finansowania partii” zawierała 130 nazwisk, a oenzetowska lista osób objętych sankcjami – ponad 600. W ciągu zaledwie kilku minut silny algorytm przeszukiwania porównał obie listy z 11,5 mln dokumentów. Dla każdego znalezionej w dokumentach nazwiska uruchomiono szczegółowy proces, który miał dostarczyć odpowiedzi na następujące pytania: jaką rolę odgrywał ten człowiek w owej siatce spółek? Skąd przychodziły

pieniądze? Dokąd przepływały? Czy ta struktura jest zgodna z prawem?"

Zasadniczo „Sueddeutsche” sporządził listę znanych przestępców oraz ludzi i organizacji nie lubianych przez USA i porównał ją z „wyciekniętą” bazą danych. Potem dodatkowo zanalizowano wybrane wyniki, czego rezultatem są historie takie jak doroczna próba oszkalowania rosyjskiego prezydenta Putina – którego nazwisko nie jest nawet wspomniane w danych Mossak Fonseca – oskarżenia wobec ludzi z FIFA, serdecznie nie lubianych przez USA, czy też nieliczne wzmianki o innych nikczemnikach mniejszej wagi.

Wymienieni są piłkarz Lionel Messi i jego ojciec, premierzy Islandii i Azerbejdżanu, król Arabii Saudyjskiej i prezydent Azerbejdżanu. Jednocześnie, powiązany jest też Władimir Putin. Aczkolwiek [w dokumentach] nie pojawia się nazwisko rosyjskiego prezydenta, akta ujawniają, że pieniądze pochodzące z rosyjskiego banku Rossija – i tak już znajdujący się na liście sankcji UE – przepływały przez spółki offshore, będące własnością jego współpracowników, rzekomo łącznie z wiołonczelistą Sergiejem Rolduginem.

A mimo to zdjęcie Putina dekorowało strony całej brytyjskiej prasy. Nie uszło to uwadze czytelników, którzy zgryźliwie zauważali, że tak mało uwagi poświęcono zarzutom pod adresem ojca premiera o rzekomy udział w skandalu z unikaniem opodatkowania. W Wielkiej Brytanii jako pierwsza o skandalu napisała gazeta „Guardian”, opatrując swój artykuł tytułem „Ciąg tajnych transakcji o wartości 2 miliardów dolarów, który wiedzie wprost do Putina” i okraszając go zdjęciem rosyjskiego prezydenta. Jak na ironię, tuż obok artykułu o Putinie „Guardian” zamieścił tekst poświęcony krucjacie Davida Camerona przeciwko rajom podatkowym, nawet słowem nie wspominając faktu, że przeciek zawierał również informacje o ojcu premiera.

Dmitrij Pieskow, który w ubiegłym tygodniu ostrzegał o

nadchodzącej kampanii oczerniania Putina, powiedział dziennikarzom: „Naszym zdaniem takie „przecieki” są skierowane do zagranicznych odbiorców [tu: do rosyjskich]. Jest również oczywiste, że putinofobia osiągnęła już taki poziom, że po prostu nie można dobrze mówić o Rosji, o jej działaniach i sukcesach. [O Rosji] trzeba mówić negatywnie, im bardziej, tym lepiej. A kiedy nie ma nic negatywnego do powiedzenia, trzeba coś spreparować. To dla nas oczywiste. Nie ma żadnych [konkretnych] informacji, dotyczących prezydenta – jedynie insynuacje, spekulacje, rozważania, a te nie wymagają odpowiedzi. Jeśli chodzi o całą resztę akt, nas to nie dotyczy, nie ma zupełnie żadnego związku z prezydentem. Chociaż nazwisko Putina nigdzie nie pojawia się wsparte jakimikolwiek faktami, jest dla nas oczywiste, że głównym celem takiego „wycieku” był i wciąż jest nasz prezydent, zwłaszcza w kontekście zbliżających się wyborów parlamentarnych, ale i w dłuższej perspektywie, mam na myśli wybory prezydenckie za dwa lata. Bardzo dobrze znamy tę tak zwaną społeczność dziennikarską, jest dla nas jasne, że część tych dziennikarzy to nie są zawodowi dziennikarze; są tam liczni byli przedstawiciele Departamentu Stanu [USA] oraz CIA i innych agencji wywiadowczych. [Moskwa wie], kto finansuje tę organizację.”

Nie ma żadnej historii o jakimkolwiek Amerykaninie, żadnej, ani o żadnym ważnym polityku z NATO. Jak dotąd najwyższą postawioną polityczną „ofiara” wycieku jest mało istotny premier Islandii Sigmundur David Gunnlaugsson, który – wraz z żoną – jest właścicielem jednej z tych fasadowych spółek. Nie ma żadnego dowodu, że prawo własności tej spółki, czy też pieniądze znajdujące się w jej posiadaniu były nielegalne. [Interesujące, że padło też na Islandię, która próbowała wymknąć się mackom banksterstwa. Gunnlaugsson będzie prawdopodobnie musiał zrezygnować ze stanowiska, a pewnie i wycofać się z polityki. Jak słusznie zapytał Tyler Dursen na koniec swojego artykułu, pytanie tylko, czy Goldman ma już swojego człowieka na jego miejsce. Być może będzie to była

premier Johanna Sigurdardottir, której bardzo nie podobała się decyzja narodu w referendum w sprawie ratowania banków. – przyp. tłum.]

No to gdzie są konkrety?

Jak pisze były brytyjski ambasador Craig Murray, konkrety (jeśli w ogóle jakieś są) są w tym, co pozostaje ukryte przez organizacje zarządzające „wyciekami”: „Filtrowanie informacji z Mossack Fonseca przez korporacyjne media idzie absolutnie zgodnie z interesem zachodnich rządów. Nigdzie nawet słowem nie wspomina się o korzystaniu z usług Mossack Fonseca przez potężne zachodnie korporacje czy zachodnich miliarderów – czyli głównych klientów firmy. A Guardian szybcutko zapewnił, że „duża część wycieku pozostanie poufna”. A czego się spodziewacie? Wyciekami zarządza organizacja o szumnej, acz śmiechu wartiej nazwie „Międzynarodowe Konsorcjum Dziennikarzy Śledczych” (International Consortium of Investigative Journalists, ICIJ), która jest finansowana i organizowana w całości przez amerykańskie Center for Public Integrity (Centrum na rzecz Uczciwości w Życiu Publicznym). Wśród fundatorów Centrum są: Fundacja Forda, Carnegie Endowment, Fundacja Rockefellerów, Fundacja W. K. Kellogga i Fundacja Open Society (Soros)”.

Międzynarodowe Konsorcjum Dziennikarzy Śledczych jest częścią projektu Zwalczania Korupcji i Zorganizowanej Przestępczości (Organized Crime and Corruption Reporting Project, OCCRP), finansowanego przez rząd USA za pośrednictwem USAID.

Ten „wyciek” to dane wyselekcjonowane przez przyjazną Stanom Zjednoczonym organizację z bazy danych – prawdopodobnie pozyskanej przez służby specjalne USA – która z dużą dozą prawdopodobieństwa zawiera sporo brudu na temat „zachodnich” osób i organizacji.

Opublikowanie jedynie bardzo przesianych informacji z tej „wyciekniętej” bazy służy dwóm celom:

1. Obsmarowaniu różnych „wrogów imperium”, nawet tylko poprzez skojarzenie, jak ma to miejsce w wypadku prezydenta Putina i prezydenta Asada.

2. Daje znać ważnym figurom – tym wymienionym w dokumentach, które jeszcze nie zostały upublicznione – że USA lub ich „partner medialny” może w każdej chwili ujawnić ich brudy. A zatem jest to świetne narzędzie do szantażu.

Ten zaaranżowany „wyciek” panamskich kwitów jest typową operacją propagandową, w żargonie wywiadowczym nazywaną limited hangout, która z założenia miała posłużyć do oskarżenia kilku osób i organizacji, nielubianych przez USA. Jest również zaprezentowaniem „narzędzi tortur” ludziom, którzy robili interesy z Mossack Fonseca, ale jeszcze o nich nie napisano w prasie. Znaleźli się teraz w rękach tych, którzy kontrolują bazę danych. Będą musieli robić, co się im każe, bo w przeciwnym razie...

Kolejną zadziwiającą rewelacją wycieku jest, jak informacja, że 26 milionów funtów w złocie zrabowanych w 1983 r. w słynnym napadzie na magazyn firmy ochroniarskiej Brink's-MAT na terenie portu lotniczego Heathrow w Londynie, mogło zostać przepuszczone przez spółkę offshore założoną przez Mossack Fonesca.

Spośród brytyjskich urzędników, zamieszanych w przeciek, jak dotąd wymieniono tylko trzy nazwiska. Są to: baronessa i dożywotni członek Izby Lordów Pamela Sharples; były wiceprzewodniczący Partii Konserwatywnej i hojny darczyńca na jej rzecz, miliarder Michael Ashcroft, który swojego majątku dorobił się głównie rozwijając ADT Security Services [notabene autor kąśliwej i pikantnej książki o Davidzie Cameronie – przyp.]; oraz były torys i członek parlamentu z okręgu East Hampshire, Michael Mates.

Źródło oryginalne: MoonOfAlabama.org

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com